

Polska pielęgniarka na Teneryfie

Moją przygodę z Hiszpanią zaczęłam we wrześniu 2007, kiedy to znalazłam ogłoszenie w Internecie o naborze polskich pielęgniarek do Hiszpanii. Należało wysłać swoje CV w języku angielskim, kopię dyplomu i zaznaczyć swoje wykształcenie (licencjat, mgr itd.).

Było jasne, iż należy spełniać wymogi Unii Europejskiej. Długo się nie zastanawiałam, wysłałam CV. Po dwóch tygodniach zadzwoniła do mnie Pani z zapytaniem czy nadal jestem zainteresowana, opowiedziała w skrócie, jakie wymogi trzeba spełniać, ku mojemu zaskoczeniu nie trzeba było znać języka hiszpańskiego, ponieważ sieć szpitali, która szuka pielęgniarek organizowała go dla nas w Polsce. Umówiliśmy się na pierwsze spotkanie w Warszawie, które odbyło się w czasie hiszpańskich targów pracy, co dało mi trochę otuchy, że nie jest to firma znikąd. Tego dnia spotkałam się z jedną osobą z Hiszpanii, która zajmuje się rekrutacją do pracy w tej sieci i tłumaczem, którą okazała się osoba, która wcześniej ze mną rozmawiała. Tego dnia dowiedziałam się, że firma szykuje dla nas kurs językowy (240 h w ciągu 2 miesięcy), w tym okresie dostaniemy wsparcie finansowe, bo oczywiście było, że nie da się połączyć 6 h dziennie języka z pracą, wspomnieli również o tym, że zobowiązują się zapłacić bilet na wyspy dla nas i osoby, która z nami wyjeżdża (mąż, dzieci) oraz pierwszy miesiąc zakwaterowania wspomnieli również, iż umowę podpisujemy na czas nieokreślony, co było dla nas dużym plusem. Wszystko wyglądało niesamowicie, prospekty o sieci szpitali też nas zachwyciły.

Drugie spotkanie odbyło się mniej więcej miesiąc później i było już tylko zorganizowane dla osób, które się zakwalifikowały, do tej pory nie jestem w stanie powiedzieć, co zdecydowało o tym, że wybrano właśnie nas. Wiem na pewno, że największe szanse miały osoby, które miały mgr lub licencjat i wymagany staż pracy i również osoby, które szybko złożyły papiery w Ambasadzie by nostryfikować swój dyplom. Czy decydował wiek? W grupie osób, które się zakwalifikowały przedział wiekowy wynosił 24-33 lata. Jedna osoba z nas wyjeżdżała z dzieckiem. Na spotkaniu zadaliśmy wszystkie pytania, jakie nas interesowały, miałyśmy również możliwość zasugerowania gdzie chcemy pracować, czy na Lanzarote, jeśli nie tam to na Teneryfie, gdzie były do wyboru 3 miejscowości.

Kurs zaczął się 17.01.2008 r. w Warszawie w Instytucie Cervantesa. Wszyscy byliśmy z kursu bardzo zadowoleni, w szkole mówiło się tylko po hiszpańsku, ponieważ wszyscy nauczyciele byli rodowitymi Hiszpanami. Czasem brakowało nam już sił, ale nie dawaliśmy za wygraną, wiedzieliśmy, że tego, czego nauczymy się w tym czasie zadecyduje, jakie będą początki w Hiszpanii. Mieszkania w Warszawie szukaliśmy sami, każdy gdzie mógł, a nie było tanio nie wszystkim starczyły pieniądze, które dostaliśmy od firmy, ale chcę zaznaczyć, że w moim przypadku było to i tak więcej niż zarabiałam. Kurs wszyscy wspominamy z sentymentem, nauczycieli, szkołę również.

W marcu dostaliśmy wiadomość o zakupionych biletach i terminach wyjazdu. 10 osób dostało termin wylotu na 24.03.2008 r. (w tym ja) a 3 osoby na 27.03.2008 r. były to osoby, które leciały na Lanzarote. Kurs skończyliśmy 19.03.2008 r., nie było dużo czasu na spakowanie się i pożegnanie z rodziną.

24.03.2008 r. ja wraz z dwoma osobami zaczęłyśmy naszą podróż Poznań-Warszawa-Madryt-Teneryfa Sur, również nie wiem, czemu tak a nie inaczej. O godzinie 2:00 w nocy wylądowałyśmy na ciepłej Teneryfie. Wiedzieliśmy, że do hotelu musimy dostać się same, za 24 EUR dojeżdżałyśmy do hotelu, w którym wszystko było przygotowane na nasz przyjazd. Każda z nas dostała

samodzielny pokój z łazienką o wysokim standardzie (4 gwiazdki mówiły same za siebie). Dopiero na drugi dzień przez okno zobaczyłam, że szpital znajduje się naprzeciwko. W hotelu również miałyśmy zarezerwowane śniadania i kolację (w formie bufetu-, czyli jedz do woli). Pierwsze dwa dni dostałyśmy na aklimatyzację, zaś 27.03. umówione byłyśmy z osobą, która miała nam pomóc w załatwieniu najważniejszych formalności na policji, w banku itd. Niestety nie udało się nam załatwić wszystkiego w jeden dzień, więc na drugi musiałyśmy sobie już radzić same. Prócz tego, że wszystko trwało bardzo długo, a upał był nieznośny wszystko dałyśmy radę załatwić. Poprzedniego dnia miałyśmy również spotkanie z naczelną (chyba tak mogę ją nazwać), to pierwsze spotkanie, na którym mogłyśmy się przekonać, jaka jest nasza znajomość języka hiszpańskiego, zrozumieliśmy tak około 90%. Na spotkaniu z nami były również portugalki, które także przyjechały do pracy. One nie miały kursu językowego, bo znając portugalski rozumiesz bardzo dużo po hiszpańsku, ale jeśli chodzi o wypowiedzianie się to jesteśmy na pewno lepsi po naszym kursie. Tego dnia dowiedziałam się, która z nas trafiła, na jaki oddział. Zostałam przydzielona na oddział dializ, co mnie kompletnie zaskoczyło, bo miałam roczny staż na Biomie, byłam załamana, miałam możliwość zmienienia oddziału na internę, zdecydowałam się jednak na dializy (zawsze to oddział specjalistyczny). Koleżanki trafiły na intensywną terapię a druga na internę. Portugalki w większości bez doświadczenia trafiły na oddział ratunkowy i na internę. Wszystkie miałyśmy zacząć pracę 1.04.2008 r., ale to już osobna historia.

Pierwszy kwiecień, to był mój pierwszy dzień pracy na oddziale dializ. Oddział składa się z 27 łóżek w tym trzech przeznaczonych dla osób HCV+. Pracuje się w systemie dniówek i popołudniówek, czyli od godziny 7-14 i od godziny 11-18. W poniedziałki, środy i piątki na oddziale przyjmujemy obcokrajowców i pacjentów prywatnych, wtedy pracujemy do 14, albo nawet krócej, gdyż pacjentów nie ma dużo. Natomiast w pozostałe dni wtorek, czwartek i sobotę dializujemy Hiszpanów rano i popołudniu. Plusem jest to, że często pracę kończymy wcześniej, w sytuacji kiedy na innych oddziałach dziewczyny często wychodzą godzinę później, gdyż nie wyrabiają się z raportami, z lekami itd. Po podłączeniu wszystkich pacjentów, oddziałowa przydziela mniej więcej po 5 pacjentów każdej pielęgniarsce i od tej pory zajmujemy się nimi: jesteśmy odpowiedzialne za godzinowe podawanie heparyny, leków, mierzenie ciśnienia, za wpisanie wszystkiego do komputera, dokumentację i jak również za zakończenie i przygotowanie maszyny do następnej dializy. Należy zaznaczyć, że przywiązuje się tutaj wagę do tego, że jesteśmy zespołem i jak potrzebna jest pomoc to nie jest się samym, a na pozostałych oddziałach bywa różnie.

Pielęgniarka oddziałowa przywitała mnie bardzo serdecznie. Zapoznała mnie z zespołem i wskazała osobę, która miała mnie wprowadzić w oddział. Pierwszym problemem okazała się bariera językowa, pomimo tego, że Elena (pielęgniarka) bardzo starała się mówić powoli i wyraźnie. Język medyczny, którego nie miałyśmy na kursie hiszpańskiego był dla nas w wielu sytuacjach niezrozumiały. Jednakże zespół wykazał się dużą cierpliwością i życzliwością. Z relacji moich znajomych, którzy pracują na innych oddziałach wynikało, że nie wszyscy okazali się tak serdeczni, pomocni i rozumiali. Należy

zaznaczyć również, że na innych oddziałach pracuje dużo obcokrajowców, w przewadze Portugalczyków oraz z Ameryki Łacińskiej co wiąże się z tym, że każdy z nich ma swój własny dialekt i sposób mówienia. Ja miałam na tyle szczęścia, że wszystkie osoby na moim oddziale mówią po hiszpańsku i tylko jedna z nich jest z Kuby (mówi bardzo szybko) a jedna z Argentyny, którą również bardzo trudno zrozumieć mimo tego, że minął już miesiąc mojej pracy na oddziale. Pierwsze 2 dni uczyłam się jak działają maszyny, ich właściwych parametrów i organizacji pracy. Całe dyżury spędziłam na obserwacji, słuchaniu, pomaganiu. Okazało się, że jak się zorganizuje dobrze swój czas pracy to jest go wystarczająco dużo i również jest czas na półgodziną przerwę na śniadanie i rozmowę z koleżankami czy pacjentami, czego również brakuje na innych oddziałach. Minął już miesiąc, pracuję samodzielnie, ale jeszcze nie jestem odpowiedzialna za 5 pacjentów, maksymalnie oddziałowa przydziela mi 4, co i tak jest dla mnie dużym wyzwaniem. Największy problem stanowi nadal język. Dziewczyny z oddziału, tracąc lekko cierpliwość do wiecznych pytań zaczęły już mówić szybciej. Niby to rozumiałe, ale należy się postawić w naszej sytuacji. Nie jesteśmy w stanie nauczyć się języka medycznego w 2 miesiące! Wcześniej pracowałam w Polsce na oddziale intensywnej terapii i miałam sporadycznie do czynienia z dializami. Nie wspomnę, że za nimi nie przepadałam, a teraz musiałam uczyć się wszystkich terminów medycznych po hiszpańsku. Do tej pory nie wiem jaki niektóre z nich mają odpowiednik w języku polskim. Nie daję jednak za wygraną i się nie poddaję. W szpitalu są konsultacje z nauczycielką języka hiszpańskiego, ponadto większość szkół oferuje kursy hiszpańskiego za prawdę mówiąc bardzo przystępną cenę. Jednak przy naszym systemie pracy nie zawsze możemy skorzystać z tych możliwości.

Taki wyjazd to duże wyzwanie. Trzeba się liczyć z tym, że na początku niewiele się będzie rozumieć. Co więcej można trafić na osoby, które nie zawsze będą przychylnie nastawione i nieraz za twoimi plecami skomentują twoją nieznajomość języka. Dobra pogoda i życzliwość ludzi, pomoc w znalezieniu mieszkania, przeprowadzce i dobre słowo sprawiły, że pierwszy miesiąc minął szybko, a w drugi wkraczamy z nadzieją, że będzie coraz lepiej. Nie ukrywam jednak, że jest to szkoła życia. Wymaga wielu poświęceń, siły psychicznej i fizycznej oraz wsparcia najbliższych, którzy niestety są tak daleko. Człowiek poznaje swoje słabe strony, ale znajduje też siłę by sprostać problemom, z którymi wcześniej w Polsce nie miał do czynienia. Żałuję, ale nie wszystkim udało się tu zaaklimatyzować i stało się też tak, że jedna osoba z nas już wróciła do Polski, a parę innych zastanawia się nad tym.

(mira)

/Nie chcąc zatracić emocjonalnego charakteru relacji, publikujemy ją bez ingerencji adiustatora - Redakcja/.

Gazeta Pielęgniarki i Położnej

www.piellegniarki.info.pl

e-mail: biuro@piellegniarki.info.pl

Wydawca: WortalMed

Redaktor naczelny:

Mariusz Mielcarek
tel. 0-664 128 275

Druk:

Drukarnia „Presspublica”
Koninko, ul. Drukarska 1

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania i skracania materiałów dostarczonych, w tym listów. Tekstów anonimowych nie publikujemy. Wzory reklam zastrzeżone. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

